

Prasa polska o PoloniiBRAT ZENON KRZEWI W JAPONII DOBRE IMIE POLSKI

Tadeusz Rubach pisze na łamach "S ł o w a P o w s z e c h - n e g o" /Warszawa, dnia 27 lipca 1976 r./ na temat pożytecznej działalności polskiego zakonnika Władysława Żebrowskiego, który od przeszło 40 lat krzewi w "kraju Wschodzącego Słońca i ^Kwitnącej Wiśni" dobre imię Polski. W artykule czytamy m.in.:

"W Ambasadzie PRL w Tokio odbyła się niedawno uroczysta dekoracja Złotą Odznaką Orderu Zasługi polskiego zakonnika, franciszkanina W. Żebrowskiego, który wielki szmat swego życia poświęcił pracy wśród japońskiej biedoty. Dziś już 83-letni "Zeno-san", pan Zenon - jak go tu wszyscy nazywają - cieszy się w japońskim społeczeństwie szczególną sympatią i ogromnym szacunkiem. O działalności brata Zenona, który od 46 lat krzewi w Japonii dobre imię Polski, często pisze tutejsza prasa. O jego pracy ukazała się książka. Posiada on jedno z najwyższych japońskich odznaczeń przyznawanych cudzoziemcom - Order Świętego Skarbu...

W. Żebrowski, chłopski syn ze wsi Surowe pod Myszyniec, przybył do Nagasaki, już jako franciszkanin w 1930 r. Przez parę lat pracował tam u boku o. Makaymiliana - Rajmunda Kolbe, który w latach wojny zginął bohaterską śmiercią w oświęcimskim obozie, a beatyfikowany został w 1971 r. Brat Zenon, wspominając te odległe lata, mówi, że właśnie wtedy zrozumiał, iż miłość dla Ojczyzny jest pomocna w rozumieniu nieszczęścia i złej doli wszystkich cierpiących bliźnich. Były ich w ówczesnej Japonii, gdzie szerzyła się nędza, miliony ...

Podczas wojny polski mjejonarz organizował pomoc dla sierot, wdów i bezdomnych. Był też wśród tych, którzy nieśli ratunek ofiarom wybuchu atomowego w Nagasaki. Choć w chwili eksplozji znajdował się w pobliżu tego miasta, niechętnie opowiada o własnych przeżyciach. Najważniejsze przecież było wtedy to, by możliwie szybko ulżyć cierpieniom mieszkańców miasta atomowej zagłady.

"Zeno-san" znają też ludzie z Hiroszimy, Kobe i Tokio. Gdy stolica Japonii z trudem wydobywała się ze zgliszcz, rozwinął on charytatywną działalność w jej najuboższych dzielnicach, gdzie po dziś dzień trwa o nim serdeczna pamięć i które, póki mu jeszcze starczało sił często odwiedzał.

Br. W. Żebrowski jest już na emeryturze. Stan zdrowia nie pozwala mu na utrzymywanie regularnych kontaktów z dawnymi podopiecznymi. Twierdzi, że dla prawdziwych społeczników nadal jest tu szerokie pole do działania, bo - choć kraj jest bogaty - biedy wciąż niemało, zwłaszcza wśród ludzi starych, chorych, porzuconych matek z dziećmi.

Na uroczystość dekoracji do ambasady polskiej przybyło wielu japońskich przyjaciół brata Zenona. Był głęboko wzruszony zaszczytnym odznaczeniem przyznawanym mu przez Radę Państwa i wspominał z rozrzewieniem ojczyście strony, które stosunkowo jeszcze nie tak dawno odwiedził".